

Ryszard Szewczyk

Uwagi o naturze pieniądza-pośrednika i jej skutkach

Najprostsza definicja pieniądza mówi, że pieniądzem jest to, co pełni funkcje pieniądza¹:

- funkcję środka wymiany,
- funkcję środka tezauryzacji oraz
- funkcję jednostki obrachunkowej, zwanej inaczej jednostką wyrażania wartości lub skalą cen.

Same funkcje nie były na ogół powodem kontrowersji, natomiast spierano się o to, która z nich jest najważniejsza i przesądza o tym, że takie a nie inne dobro staje się pieniądzem. Dla jednych autorów najważniejsza i pierwotna jest funkcja środka wymiany, dla innych – funkcja środka przechowywania wartości. Zwolennikiem pierwszego poglądu jest m.in. R. Clower, który twierdzi, że tym, co wyróżnia pieniądz od innych dóbr, jest fakt, że jako środek przechowywania wartości, jeden z wielu możliwych, dane dobro jest równocześnie środkiem wymiany, jedynym w tej roli². Zwolennikiem drugiego z kolei jest np. L. Harris, który pisze, że są różne kategorie dóbr, które przechowują wartość, choć nie są pieniądzem, ale nie ma takiej formy pieniądza, która nie przechowuje wartości³. Nie uważam, aby rozstrzygnięcie tej kwestii miało większe znaczenie dla poruszanych w tym artykule spraw, toteż odnotowuję jedynie fakt istnienia różnych poglądów na ten temat bez zajmowania stanowiska. Najważniejszy jest tu natomiast fakt, że pieniądz był zawsze i jest nadal pośrednikiem wymiany, bez względu na to, czy substancja, która go tworzyła, miała wartość użytkową, jak na przykład bydło czy kruszec, czy też wartości takiej nie miała, jak na przykład pieniądz papierowy.

Ten fakt, że pieniądz był zawsze *dobrem* pośrednim, na które zamieniano na rynku określone dobra lub usługi, powodował, że badaczy intrygowały przede wszystkim cechy tego dobra, które przesądzały o tym, że taki a nie inny przedmiot stawał się w określonym czasie i miejscu pieniądzem, oraz wymienione już wyżej funkcje. Wśród pożądanych cech wymieniana się trwałość, podzielność, korzystną relację wartości do ilości itp., a więc cechy związane z substancją pie-

nieżną, które w toku ewolucji były stopniowo wypierane przez cechy mające swe źródło w stosunkach społecznych, a ściślej w stosunkach pomiędzy władzą a społeczeństwem. To skłoniło jednego z myślicieli, G. Simmela, do postawienia kontrowersyjnej tezy, że pieniądz jest zjawiskiem wyłącznie socjologicznym, w odniesieniu do jednostki zupełnie pozbawionym sensu⁴, który nabiera wartości dopiero jako środek wymiany. „Pieniądz nie posiada żadnej wartości zarówno dla kogoś, dla kogo dobra, które można zań kupić, są bezwartościowe, jak i dla kogoś, kto nie potrzebuje pieniędzy, aby te dobra zdobyć.⁵ Jest sporo racji w sprostowaniu, że pieniądz nie ma sensu dla jednostki oddzielonej od innych członków społeczeństwa, ważna jest także uwaga, że pieniądz nabiera wartości dopiero jako środek wymiany, ale nie wystarcza to, moim zdaniem, do uznania pieniądza za twór wyłącznie socjologiczny.

Nie ulega wątpliwości, że ewolucja form pieniądza, począwszy od pełnowartościowego pieniądza towarowego, do pieniądza funkcjonalnego, całkowicie pozbawionego formy materialnej, była uwarunkowana z jednej strony czynnikami natury społeczno-politycznej, a z drugiej czynnikami ekonomicznymi, a więc dostarcza zarówno ekonomiście, jak i socjologowi ciekawego materiału badawczego. Socjologiczna natura pieniądza jest widoczna wyraźnie w tzw. normalnych okolicznościach, to znaczy wtedy, gdy procesy gospodarcze nie są zakłócone gwałtownymi zdarzeniami o charakterze politycznym (np. wojny), społeczno-ekonomicznym (odkrycia geograficzne, odkrycia nowych złóż złota lub srebra) lub losowym (np. kataklizmy). W takich okolicznościach ludzie godzą się na używanie pieniądza, o którego rodzaju i formie decyduje władza państwowa, i przyjmują jego wartość wymienną zgodnie z nadanym mu wolą tej władzy kursem przymusowym, czyli nominałem. Wtedy bowiem ważniejsze są jego funkcje miary wartości dóbr i usług, środka ich wymiany i - krótkotrwałego - przechowywania wartości. Brak wewnętrznej wartości substancji pieniężnej nie ma wtedy większego znaczenia.

Kiedy jednak warunki stają się anormalne, pieniądz socjologiczny ustępuje miejsca pieniądzwowi towarowemu, którego wartość wymienna nie jest zależna od woli jakiegokolwiek władcy, ani nie wynika z funkcji środka wymiany, jak w przypadku pieniądza socjologicznego, ale wynika z tzw. wartości wewnętrznej samej substancji, z której jest wykonany. Wtedy dopiero okazuje się, że jednak bliższa prawdy byłaby inskrypcja *non fides sed aes*⁶.

To dowodzi, że pieniądz był i jest towarem, który podlega wymianie na wszelkie inne dobra i usługi. Jego społeczny charakter przeważa wtedy, gdy uczestnicy wymiany tolerują fakt, że ten szczególnie towar czasami, a od pewnego czasu stale, nie posiada własnej wartości. Kiedy jednak przestają to tolerować, na arenę wkracza pieniądz towarowy (substancjalny) i ujawnia się w pełni jego ekonomiczny charakter, który wynika stąd, że – posiadając własną wartość

wewnętrzną – może służyć jako miara odniesienia przy określaniu wartości wymienianych dóbr i usług, czyli pełnić rolę jednostki obrachunkowej (skali cen). Ze względu jednak na to, że sam jest przedmiotem wymiany, jego wartość wewnętrzna nie jest absolutna, abstrakcyjna, ale wynika z normalnych praw rynkowych, które przesądzają o wzajemnych stosunkach wymiennych dóbr oferowanych do wymiany.

Stąd też zasób pieniądza substancjalnego, także w postaci papierowej, nie pozostaje bez wpływu na jego wartość realną, spychając uwarunkowaną socjologicznie wartość funkcjonalną na margines w procesie zwanym dzisiaj inflacją. W efekcie każdy gwałtowny przyrost kruszcowej masy pieniężnej, będący skutkiem grabieży albo odkryć nowych złóż kruszcu, powodował spadek wartości wymiennej pieniądza pełnowartościowego, czyli wzrost cen w nim wyrażonych. Taki sam mechanizm powoduje, że pieniądz kruszcowy, który został przez władzę nieco „zepsuty” (niepełnowartościowy), traci na wartości wymiennej tylko tyle, ile wynika ze stopnia „zepsucia”, podczas gdy pieniądz papierowy, o wartości fikcyjnej, wynikającej jedynie z decyzji władcy, traci ją całkowicie, tracąc tym samym zdolność pełnienia roli pieniądza.

Będąc towarem i zarazem pieniądzem, pieniądz substancjalny (towarowy) musi znajdować się w tej paradoksalnej sytuacji, kiedy jest miarą i równocześnie podlega mierzeniu. Ta dwoistość jego gospodarczej roli, to znaczy fakt, iż jest on równocześnie towarem i pieniądzem, leży u podstaw trudności w interpretacji zjawisk monetarnych. Tu mają swe źródło kontrowersje dotyczące problemu, czy pieniądz jest kategorią egzogeniczną, zewnętrzną w stosunku do sfery realnej, czy też endogeniczną, związaną ze światem towarów, a ich skutkiem są trudności w rozstrzygnięciu problemu tzw. dychotomii sfery monetarnej i realnej.

Warto zauważyć, że mimo ewolucji form, która doprowadziła do powstania współczesnego pieniądza zdematerializowanego, istniejącego jedynie jako zapis, pieniądz zawsze był i ciągle jest uczestnikiem wymiany, czyli – dobrem pośrednim, na które zamienia się sprzedawane dobra i usługi. Aby jednak wystąpić w tej roli, musi zostać najpierw wyprodukowany przez kogoś z uczestników systemu gospodarczego, podobnie jak każde inne dobro podlegające wymianie. Nie ma tu znaczenia, czy pieniądz powstaje w kopalni złota lub srebra czy w potoku złotonośnym, w mennicy prywatnej czy państwowej, w banku komercyjnym czy centralnym, w formie substancjalnej czy jako zapis na rachunku, w drodze udzielenia kredytu czy wydrukowania i rozdania określonej jego ilości komukolwiek. Pieniądz-pośrednik musi zawsze **najpierw powstać**, a dopiero **potem może zostać wymieniony** na jakikolwiek towar, dokładnie tak samo jak towary, które są za pieniądz kupowane. A skoro tak, to należy go uznać za nieodłączny składnik sfery realnej, bez względu na to, czy występuje w postaci materialnej (banknot, bilon), czy też zdematerializowanej (zapis na rachunku).

Ten fakt powoduje, że pieniądz, którym się posługujemy, podlega takim sa-

mym prawom rynku, jak inne towary, choć rola, jaką pełni, często zakłóca działanie tych praw. Z niej wynika bowiem nieograniczona żadnymi barierami fizjologicznymi lub psychologicznymi skłonność do posiadania tego szczególnego dobra. Dla każdego „normalnego” towaru można wyznaczyć tzw. stan nasycenia, czyli barierę ilości, jaką dany osobnik jest skłonny posiadać. Natomiast w przypadku pieniądza takiej bariery nie ma. To powoduje, że prawo rynku jest w odniesieniu do pieniądza tłumione.

Nieograniczona skłonność ludzi do posiadania pieniądza została również wykorzystana w teorii marksowskiej w postaci sugestywnej formuły wymiany: $P - T - P'$, gdzie P' jest większe od P . Kierując się niechęcią do ludzi bogatych, przypisuje im Marks, a za nim jego protagoniści, iście diaboliczną skłonność do czynienia rzeczy nieracjonalnych. Jak pisze P. Sweezy⁷: „*W prostej produkcji towarowej producent sprzedaje swój produkt, aby nabyć inne produkty, które zaspokajają jego swoiste potrzeby. Rozpoczyna on od Towaru, zamienia go na Pieniądz, a ten znów na Towar. Towary stanowią początek i koniec transakcji, której uzasadnieniem jest fakt, że nabyte towary są jakościowo różne od sprzedanych. (...) W ustroju kapitalistycznym natomiast kapitalista działając w charakterze kapitalisty idzie na rynek z Pieniędźmi, kupuje Towary (siłę roboczą i środki produkcji), a potem, po ukończeniu procesu produkcji, wraca na rynek z produktem, który znowu przekształca w Pieniądz. (...) Pieniądz jest tu początkiem i końcem; brak tu racjonalności aktu $T - P - T$, gdyż pieniądz jest jakościowo jednorodny i nie zaspokaja żadnych potrzeb. Sprzedaż i kupno siły roboczej jest to *differentia specifica kapitalizmu**”⁸.” Całe to nieporozumienie i wszelkie jego konsekwencje wynikają z niezrozumienia istoty pieniądza i dochodu.

W systemie pieniądza-pośrednika mamy zawsze do czynienia ze stanem, w którym na rynku znajdują się obok siebie dwa wytworzone wcześniej towary. Jeden z nich to „normalny” towar, wyprodukowany w celu sprzedaży, który może służyć do zaspokojenia określonych potrzeb. Drugi natomiast to „towar szczególny”, którego zadaniem jest wystąpienie w roli pośrednika w wymianie, czyli pieniądź. Jeżeli do wymiany nie dojdzie, oba towary będą nadal istnieć niezależnie od siebie. ***Zdolność do istnienia niezależnie od pełnionych w danym momencie funkcji należy do istoty pieniądza-pośrednika***, także w jego dzisiejszej niematerialnej, bezgotówkowej postaci. Dlatego też taki pieniądź musi być uważany za rzecz, produkt, który powstaje w wyniku działania człowieka⁹. Podobnie jak wszelkie inne produkty, jest on efektem oddziaływania człowieka na przyrodę.

Dopóki pieniądź funkcjonuje w roli środka wymiany, a więc dobra pośredniego, na które zamienia się towar w jednym akcie kupna-sprzedaży po to, aby w innym akcie dokonać jego wymiany na jakieś inne dobro lub usługę, dopóty ***musi*** należeć do sfery realnej, czyli być endogeniczny. Z tego powodu jego wartość wymienna (siła nabywcza) musi podlegać zmianom wynikającym z praw rynku.

Gdy warunki na rynku są normalne, a ilość pieniądza zmienia się w relacji do pozostałych dóbr i usług, jego wartość funkcjonalna, czyli siła nabywcza wynikająca z nominału, podlega korekcie nazywanej stopą inflacji lub deflacji. Gdy natomiast warunki polityczno-gospodarcze stają się anormalne, funkcjonalna wartość pieniądza zostaje sprowadzona do zera wskutek powszechnej odmowy przyjmowania zapłaty w takim pieniądzu.

Większość ekonomistów uważa jednak, że skoro współczesny pieniądz jest kreowany przez bank centralny, a więc powstaje w tzw. sferze monetarnej, to należy go uznać za egzogeniczny w stosunku do świata towarów. Stąd też wyłonił się problem tzw. dychotomii sfery realnej i monetarnej. Ta pierwsza jest bowiem domeną podmiotów w zasadzie prywatnych, ta druga natomiast – domeną państwa. Spór zaś dotyczy tego, czy sfera monetarna może wywoływać zmiany w sferze realnej. Tzw. równanie wymiany I. Fishera, z którego wynika, że jedynym efektem zmian w sferze monetarnej mogą być tylko zmiany cen, nie znajduje dziś zbyt wielu zwolenników. Dominuje pogląd, że za pomocą impulsów monetarnych można doprowadzić do zmian w sferze realnej, a różnice pomiędzy poszczególnymi szkołami sprowadzają się właściwie tylko do szczegółów działania tzw. mechanizmu transmisyjnego¹⁰

Chcę w związku z tym postawić tezę, że **fakt przyznania monopolu emisji pieniądza państwowemu bankowi centralnemu w niczym nie zmienił ani charakteru pieniądza, ani też mechanizmu działania gospodarki**. Mimo iż **współczesny pieniądz** emitowany jest w tzw. sferze monetarnej, pozostaje on nieodłącznym składnikiem sfery realnej, a więc **jest endogeniczny**. To z kolei przesądza o jego neutralności względem wszystkich pozostałych składników tej sfery, czyli dóbr i usług. Dla mechanizmu działania gospodarki, rozmiarów podaży określonych towarów oraz popytu na nie, nie ma żadnego znaczenia, kto i ile „wyprodukuje” pieniędzy, podobnie jak nie ma znaczenia na przykład dla producenta mleka, kto i ile produkuje wykałaczek lub papierosów. Ilość pieniądza ma znaczenie jedynie dla jego względnej wartości, czyli siły nabywczej. „Klęska urodzaju pieniądza” powoduje spadek jego wartości wymiennej, czyli inflację.

Przyczyny postawionej wyżej tezy są jednak zupełnie inne niż te, które różnią zwolenników I. Fishera oraz keynesistów i monetarystów, a które coraz bardziej zanikają w teoriach tzw. nowych keynesistów i nowych klasyków¹¹.

Oprócz wymienianych już funkcji, w teorii pieniądza pojawiała się jeszcze jedna, która jednakże nie znajdowała uznania u współczesnych. Chodzi o **funkcję** pieniądza jako **dowodu**, za pomocą którego w gospodarce kapitalistycznej każdy uczestnik rynku rejestruje to, w jakim stopniu przysporzył społeczeństwu świadczeń w postaci pracy lub innych dóbr i usług, które sprzedał, i ile towarów i usług może za to otrzymać, czyli kupić od społeczeństwa¹².

Powodem, że się nie wspomina o tej funkcji, są – jak sądzę – komplikacja-

cje logiczne z nią związane. Dowód przysporzenia świadczeń, czyli – jak pisze F. Młynarski – „*anonimowa wiarygodność w stosunku do gospodarstwa społecznego*”¹³, nie może mieć własnej wewnętrznej wartości, a pieniądz kruszcowy taką wartość zwykle posiadał. Sam F. Młynarski, mimo wyrażanej opinii, iż “(...) *instytucja pieniądza posiada ex natu charakter kredytowy*”¹⁴, nie mógł się z tą sprzecznością uporać i w innym miejscu cytowanej pracy pisał, że pieniądz ma własną siłę nabywczą, a nie jest tylko bierną zasłoną, pod którą rozgrywa się właściwa wymiana dóbr i usług; gdyby bowiem uznać, że tak jest, to oznaczałoby to, iż nie jest możliwa teoria wartości pieniądza, a gospodarka pieniężna niczym nie różni się od gospodarki naturalnej¹⁵. Stwierdzenie to dowodzi, że narzucający się **kredytowy charakter pieniądza** został przez F. Młynarskiego odrzucony tylko dlatego, że kłócił się z przyjętym a priori twierdzeniem klasyków, że gospodarka pieniężna jest gospodarką z natury inną niż gospodarka naturalna, oraz z powodu bezdyskusyjnej akceptacji teorii wartości.

Takich kłopotów z logiką można uniknąć, jeżeli potraktujemy znany nam pieniądz, bez względu na jego rodzaj i abstrahując od jego kredytowego charakteru¹⁶, wyłącznie jako szczególny towar. Jego jedynym wyróżnikiem jest to, iż inni chętnie przyjmują go w zamian za sprzedawane dobra lub usługi. Powodem takiego zachowania sprzedawców może być łatwość wykorzystania go w tej roli w kolejnych transakcjach, chociaż najczęściej są do tego zmuszeni decyzją władcy narzucającej rodzaj pieniądza i obowiązek jego stosowania i decyzji tej się podporządkowują. Posiadacz pieniądza towarowego ma zatem w ręku coś, co z dużym prawdopodobieństwem (zwykle równym pewności) zostanie zaakceptowane przez pozostałych uczestników rynku w roli środka wymiany i środka przechowywania wartości. Mówiąc inaczej, posiadacz pieniądza towarowego ma w swojej dyspozycji towar, który zajmuje szczególną pozycję wśród innych towarów ze względu na jego atrakcyjność. Jest to jednak w dalszym ciągu tylko towar przeznaczony do sprzedaży.

Posługiwanie się takim pieniądzem świadczy ewidentnie o tym, że mamy w istocie do czynienia ze szczególnym rodzajem systemu barterowego, czego nie mógł zaakceptować F. Młynarski. Jest to taki system, w którym zredukowano możliwą liczbę stosunków zamiennych między towarami będącymi przedmiotem wymiany. Liczba ta w “normalnym” systemie barterowym dana jest formułą:

$$N = \frac{n * (n - 1)}{2}$$

gdzie: N - liczba kombinacji
n - liczba wymienianych towarów,

podczas gdy w systemie zredukowanym, w którym jeden z towarów pełni funkcję pieniądza, liczbę kombinacji wyznacza formuła:

$$N = n-1$$

Jedynym, choć niewątpliwie bardzo ważnym, efektem wprowadzenia pieniądza towarowego było zmniejszenie kosztów transakcyjnych, co zaowocowało burzliwym rozwojem wymiany i tym samym – rozwojem gospodarki, natomiast w niczym nie zmieniło charakteru gospodarki towarowej. ***Twierdzę zatem, że system towarowo-pięniężny w dotychczasowej postaci, tzn. z pieniądzem jako dobrem pośredniczącym w wymianie, był i jest systemem barterowym bez względu na to, jaki pieniądz jest w użyciu.*** Wszystkie zmiany form pieniądza od bydła do wymiennalnych banknotów, przynosiły jedynie usprawnienia obrotu i zmniejszanie kosztów transakcyjnych.

Istota gospodarki nie zmieniła się także po wprowadzeniu pieniądza w dzisiejszej jego postaci, to znaczy pieniądza niewymiennego na nic, który coraz częściej funkcjonuje tylko jako symboliczny zapis na koncie bankowym. Jedyna różnica w stosunku do pieniądza towarowego sensu stricto wynika stąd, że wprowadzono jego substancjalną wartość do zera, nadając mu zarazem mocą decyzji władzy tzw. kurs przymusowy, czyli wartość wymienną większą od zera i nakazując przyjmować w funkcji środka cyrkulacji i środka spłaty długów (środka płatniczego). Mimo iż pieniądz dzisiejszy bywa określany jako ***pieniądz funkcjonalny***, dla podkreślenia faktu, że nie ma nic wspólnego z realnymi dobrami, a jedynie służy jako pośrednik wymiany pełniąc określone funkcje pieniężne, to jednak ***jest on w istocie tym samym, czym był pieniądz towarowy, a więc jest materialnym lub niematerialnym pośrednikiem w wymianie.***

Pieniądz-pośrednik, czyli środek płatniczy, jest zawsze czyjaś wyłączną własnością bez względu na to, w jakim bezpośrednim celu jest trzymany, a w skali całej gospodarki zawsze stanowi pewien zasób, istniejący obok zasobu innych dóbr, który traktowany jest jako składnik majątku netto gospodarki jako całości. Takim widzą go zarówno zwykli ludzie, jak i teoretycy ekonomii. Zarazem jednak, nie bacząc zupełnie na logiczną sprzeczność z wyznawaną teorią, ekonomisci upierają się, że pieniądz nie należy do świata towarów, lecz jest kategorią egzogeniczną, czymś istniejącym ponad względnie obok sfery realnej.

Tylko w taki bowiem sposób daje się jeszcze bronić tezy, że gospodarka pieniężna jest systemem istotowo różnym od gospodarki z wymianą bezpośrednią. Argumentacja taka nie wytrzymuje jednak krytyki i dlatego musi być odrzucona.

Powtórzę w związku z tym, że współczesna gospodarka pieniężna, w której w użyciu jest pieniądz funkcjonalny, jest szczególnym przypadkiem gospodarki barterowej, w którym jeden z przedmiotów (także wtedy, gdy jest tzw. wartością niematerialną) pełni funkcję dobra pośredniego, czyli pieniądza. A skoro tak, to wszystkie teorie pieniądza należy uznać za błędne.

Przypisy

² Za: Harris L.: *Monetary Theory*. McGraw-Hill Book Company, 1981, s.6.

³ Tamże, s.10.

⁴ Simmel G.: *Filozofia pieniądza*. Wydawnictwo Fundacji Humaniora. Poznań 1997, s. 128.

⁵ Tamże, s. 121.

⁶ G. Simmel przytacza w *Filozofii pieniądza* inskrypcję widniejącą na monetach maltańskich, która brzmi: non aes sed fides (nie spiż, lecz wiara), na poparcie swojego wywodu o socjologicznej naturze pieniądza. Zob. Simmel G, op.cit. s. 146

⁷ Sweezy P. M.: *Teoria rozwoju kapitalizmu*. PWN Warszawa 1965, s. 95

⁸ Tamże, s. 94

⁹ W doktrynie prawnej za rzecz uważany jest wyłącznie pieniądź gotówkowy, podczas gdy pieniądź bezgotówkowy zaliczany jest do wartości niematerialnych i określany mianem środków pieniężnych. Por. T. Narożny: *Czynności kredytowe banku. Zagadnienia prawne*. Warszawa 2000. Traktując pieniądź bezgotówkowy tak samo jak gotówkowy i uważając go za rzecz, chcę tu jedynie wskazać, że oba rodzaje pieniądza muszą najpierw powstać, aby mogły następnie zostać wykorzystane. Niematerialność pieniądza bezgotówkowego nie wnosi do tego mechanizmu żadnych modyfikacji, tym bardziej, że w każdej chwili pieniądź bezgotówkowy można zamienić na materialną gotówkę.

¹⁰ Por. np.: Duwendag D., Ketterer K-H., Koesters W., Pohl R., Simmert D.B. *Teoria pieniądza i polityka pieniężna*. Poltext, Warszawa 1995.

¹¹ Por. Wojtyna A.: *Ewolucja keynesizmu a główny nurt ekonomii*. PWN, Warszawa 2000, ss. 178-189.

¹² Zwraca na to uwagę m.in. Feliks Młynarski w swej pracy *“Pieniądź i gospodarstwo pieniężne”*. Kraków 1947, ss. 25-27, a z nowszych prac, np.: Kuenne R. E.: *The Theory of General Economic Equilibrium*. Princeton University Press, Princeton, N.J. 1963, rozdz. 5.

¹³ Młynarski F., op. cit. s. 27

¹⁴ tamże.

¹⁵ tamże, s. 25.

¹⁶ Problem kredytowego charakteru pieniądza zostanie przeze mnie poruszony w innym tekście, który jest aktualnie w fazie opracowywania.